Rozmaitości

Dnia 29. Lutego. Ner. 9. 1828 roku.

MYŚLI,

Z POWODU UROCZYSTEGO OBCHODU SZEŚĆDZIESIĄTÉJ ROCZNICY URODZIN NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, FRANCISZKA I. CESARZA AUSTRYI.

*(We Lwowie, przez F. B. v. M*** w roku 1828.)*

CHRONOSTICA.

FRANCISCO I.

QUI

MItIs	.	paVperIbVs.
DVLCIs	.	regnIs.
rarVs reX	.	patrIæ.
InsIgnIs	.	VIrtVte.
LX annIs	.	VIVIt.
XXXVI	.	regnat.
LaVs	.	esto.
1828.		36.

tIto. franCIsCo. prIMo.
aVstrIæ. patrI.
DIe. nataLI.
LX. ætatIs.
Vota.

franCIsCVs.
IMperator.
Vt. Longe. VIVat.
LaVs. Deo.

)(

MAGNA. DeCora. reCto. CaroVe.
aVstrIæ. regentI.
VtVt. pro. festo. Vota.
sInt. prostata.

---

seXDecIes. VItæ.
nVMerat. franCIsCVs.

DeCVs. Coronæ.
IMperator. aVstrIæ.
CarVs. VIVe.

---

tIbI.
franCIsCo. IMperatorI.
DVCI. aVstrIæ.
eVropæ. faVtorI.

Dat.
popVLorVM. CVLtVs.
anno. natIVItatIs. grates.
pro. sCeptro. gesto.

RYS PLANU GOSPODARSTWA.

(Ciąg dalszy.)

A. *Opisanie Gospodarstwa i Bilansu między dawniejszym i teraźniejszym trybem gospodarowania.*

Majątek skarbowy Dornburg *) w Księstwie Keteńskiém, leży na prawém brzegu Elby, między Magdeburgiem i Zerbst: Należą do niego jeszcze dwa folwarki, które pod względem uprawy roli zupełnie są oddzielne.

Majątek ten ma wysiewu 20 wysplów**) miary keteńskiéj, na roli, składającéj się z jednéj trzeciéj części piasku i z dwóch trzecich części ciężko dającéj się uprawić gliniastéj ziemi.

Sto piędziesiąt morgów łąk nad Elbą (rachując morg po 180 pręt. kw. reńskich.) Bydła utrzymuje się.

1,000 . . . owiec.
25 . . . krów dojnych
40 . , , świń.

Bydła roboczego:
8 . . . koni.
1 . . . uprząż wołów.

10 chłopów (Kossaten), obowiązanych raz na tydzień z parą koni po pół dnia służyć.

*) Miejsce pobytu lat młodych Césarzowéj Katarzyny II.
**) 100 wysplów równa się 765, 60 czetwierciom ross.

Na opłacie i stole dwornym są.

1 Ekonom pobiérający rocznie	100 talar.
1 Namiestnik	50 —
4 Parobków do koni po 30 tal.	120 —
1 Parobek do wołów	25 —
1 Pastuch do krów	50 —
1 Ochmistrzyni	50 —
2 Dziewki po 20 talar. . . .	40 —
	435 talar

Na robotników codziennych wydaje się mniéj więcéj co rocznie. 412 —

Rzemieślnikom.

Kowalowi	127 tal.	16 gr.
Stelmachowi	40 —	—
Siodlarzowi	41 —	18 gr.
Powroźnikowi	15 —	—
Koszykarzowi	5 —	—
	229 tal.	10 gr.

W ogóle za wozy, smarowidło, oléj sól i t. d. . . . . . . 95 — — —

1171 tal. 10 gr.

Konsumpcyja ziarna.

Na żywność . .	7	wysplow.
Na napój . . .	3	— —
Obroku dla koni.	25	— —
Na ukarmienie .	5	— —
Nagroda młocarzom	8	— 10
	46	— 10

I. *Obrachowanie podług dotychczasowéj metody gospodarowania*

Od 20 wysplow wysiewu licząc na 6 ziarn wypada wysp. 120.

Z tego się wytrąca:
Na wysiew 20 wysp.
Na konsum. 46 — 10.

66 — 10.

Pozostaje do sprzedania 53 — 14.

Licząc każdy wyspel po 20 talarów, wyniesie 1071 tal. 16 gr., a zatém względnie opłacania wydatków gotowémi tal. 1171 gr. 10. okazuje się różnicy mniéj tal. 99 gr. 18.

II. *Obrachowanie podług nowéj metody gospodarowania.*

Od 20 wyspl. wysiewu na 6 ziarn 120 wysp. z tego odchodzi:
Na wysiew . . . . . . 20 wysp.
Część 8ma dla robotników rocznych z całego plonu . . . 15 —
Część 6ta 105 wysp. przypadająca dla robotników z uprzężą.
17 — 12,52 — 12.

Zostaje intraty czystéj . . . 67 — 12.
Rachując po 20 tal. wyspel: 1350 tal.

B. *Kontrakt do odbywania powinności z uprzężą.*

1) Meyer Kramer i towarzysze przyjmujemy na siebie obowiązek z jedną uprzężą konną i trzema uprzężami wołowémi, które nam się dadzą, a z których ostatnich karmienie do nas ma należéć, z dodaniem w pomoc od chłopów należnéj powinności z uprzęża, wszelkie roboty na roli i dalsze, które tylko w gospodarstwie są potrzebne, podług rozrządzenia dzierżawcy uskutecznić. Nadto przyjmujemy na siebie

2) Wszelkie podane nam naczynia i narzędzia gospodarskie w przyzwoitym stanie i liczbie utrzymać. Przy końcu każdego roku będą takowe narzędzia dokładnie przejrzane i przez Meyera Kramera, jako najbliższego takowego kontraktu wyobraziciela, gotowémi pieniędzmi wszelkiego rodzaju brakujące narzędzia wynagrodzone.

3) Przyjmujemy na siebie wszelkie roboty ręczne (wyjąwszy koszenie trawy, robienie siana, koszenie zboża, grabienie i wiązanie *), które do uprawy roli są potrzebne), jako to: kopanie rowów dla spadu wody, ładowanie gnoju, wywożenie gnoju ze stajen i obór i t. d. Stosownie do umowy

4) Za takową podjętą pracę na swe wyżywienie, jako téż na karm' dla koni, mamy otrzymać ja Meyer Kramer i moje towarzystwo z całego umłotu zboża i roślin olejnych (po odtrąceniu w ziarnie nagrody za wymłócenie) szóstą część reszty; nadto karmić się będą dla nas 4 krowy, od których cielęta do dzierżawcy należéć będą; otrzymamy 4 sztuki półrocznych świń, 8 owiec, gruntu na wysiew 16 szeflów kartofli i trochę roli na kapustę i brukiew.

5) Robotnicy ci będą mieli wolne mieszkanie w domu czeladnym.

6) Jeżeliby przez nieurodzaj lub gradobicie utrzymanie się tych robotników było zagrożone, natenczas wyznacza się im następująca ordynaryja, która nie ma miejsca wtenczas, kiedy z powyżéj oznaczonéj szóstéj części więcéj otrzymują.

Mianowicie:

	3	szefle	pszenicy
3 wysp.	12	—	zboża zmiészanego przez połowę żyta z jęczmieniem
	3	—	mąki jęczmiennéj
	9	—	mąki jęczm. do karmienia
	3	—	owsa
	3	—	grochu
	1	—	soczewicy.

6 wysp. owsa dla koni razem z omieciami
4 wozy siana
191 talarów pieniędzmi.

7) Takowy kontrakt, zaczynający się od ś. Jana 1824 roku, może być przez obie strony, za uprzedniém, rokiem wprzódy, uwiadomieniem wypowiedziany, zawsze jednak kończyć się ma na ś. Jan.

Czytano i przyjęto. Dornburg d. 16. Grudnia 1823 r.

L. Albert. Kramer.

*) Patrz kontrakt powinności ręcznéj pod literą C.

)(2

C. *Forma kontraktu na ręczną robotę.*

1) Sześciu młocarzów, Henryk i towarzysze, przyjmują na siebie obowiązek, wszystko zboże i rośliny olejne w majątku skarbowym Dornburg, skosić, zgrabić, związać, w mendle złożyć i wymłócić, jako też wszelką trawę i koniczynę skosić, siano i potraw (otawę) zrobić.

2) Podczas żniwa, sianokosu i robienia otawy daje się im do pomocy 10 robotników ręcznych.

3) Za takową robotę otrzymują oni po wymłóceniu 8my szefel z każdego zboża i roślin olejnych. Nadto każdy z nich otrzyma trzy ćwierci dobrze ugnojonego gruntu na usiew lnu. Takoż na usianie 16 szeflów kartofli, z których połowę zbioru oddadzą dworowi, i na dwie świnie wolnéj paszy.

4) Na przypadek nieurodzaju, następujące każdemu zabezpiecza się *minimum*, które jednak wtenczas nie ma miejsca, kiedy na 8mym szeflu całkowitego plonu lepiéj wychodzą. Mianowicie:

6	szeflów	pszenicy
18	—	żyta
12	—	jęczmienia
12	—	owsa
1	—	grochu
3	—	słodu jęczmiennego na napój.

Löthen 8. Stycznia 1824.

L. Albert.

(Takoż i to jest rzecz godna uwagi: że robotnicy, po zawarciu takowych kontraktów, z własnéj pobudki w podobną umowę z rzemieślnikami wchodzić, i im tylko za materyjał gotowémi pieniędzmi, a za ich robotę ziarnem odpłacać będą, tak, iż na przyszłość z naturalnego rzeczy porządku wypadnie, że wszystkie członki narodu równy interes w plonie zboża mieć będą.) *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

OCZEKIWANIE.

(Z Szyllera, pr. R. Wężyka.)

Nie furtkaż się tam odmyka?
Czy nie rygle zaskrzypiały?
Nie! to wiewy tak wietrzyka
W tych topolach zaszemrały:
O! przybierz wdzięki, kwieciste sklepienie!
Gotuj się przyjąć roskosz moich zorzę!
I wy, konary roztoczcie swe cienie,
By ukryć wdziękiem najwdzięczniejszą różę.
Wy dzieci wiosny! wonne wiatrów wiewy,
Igrajcie! pieśćcie jéj lice różane,
Gdy lekka nóżka przez kwiaty i krzewy
Wniesie ją w miejsca przez miłość wskazane.
Ciszéj! coż tam przez te krzaki
Z lekkim szmerem się przedziera?
Nie! to tylko w krzewach ptaki,
Którym popłoch sen odbiera.
O! światło dzienne przygaś twe płomienie!
Wznieś się noc bóstwo z wymownem milczeniem,
Rozwiń szkarłatne wieczorne promienie,
Osnuj nas skrycie tajemnem ramieniem.
Miłośna lubość podsłuchów się chroni,
Unika świadectw natrętnéj jasności,
Zmrokowi *) tylko przystępu nie broni,
Który w milczeniu cieszy się z ufności. —
Czyż me Echo w oddaleniu!
Głos pieszczony tam podaje? —
Nie! to łabędź w swém krążeniu
Kształt pierścieni wodom daje.
Ucho me poją zgodnych dźwięków tony,
Wytryski wody budzą Echa w koło! —
Zachodnim wiewem kwiat jest ożywiony
Wszystko roskoszy używa wesoło.
Wiśnia mnie zwabia, drażni smak malina,
Ta co pożytkiem piękność liści stroi,
Zefir zapachy roznosić zaczyna
Ust mych spieczonych gorącem się poi.
Nie jest że to kroków brzmienie?
Wszak szeleszcze coś w altanie!
Nie! to liści tylko drzenie
Sok z czerechów ścieka na nie.
Już gwiazdy dziennéj przygasły płomienie
Cała natura cień nocy przybiera
Kwiat, co przed słońcem zwija swe sklepienie
Już nową siłą kielich swój otwiera
Księżyc powoli jasną tarczę wznosi
Świat się w spokojne wielkie masy zlewa,
Urok zasłonę piękności podnosi
Wszelkie powaby mym oczom odkrywa.
Nie świeciż się tam coś w bieli?
Czy nie sukni tam miganie?
Nie! to posąg cień tak dzieli
Na dereniow ciemnéj ścianie
O tęskne serce, przestań się radować!
Przestań nadziei czczą marą się pieścić!
Próżno drżą usta chcąc ją pocałować
Ogień się więcéj w tych piersiach nie zmieści!
O przybywaj już życie mego życia!
Pozwól mi uczuć rąk czułych ściśnienie

---

*) Hesperus.

Dotknąwszy się tylko sukni twéj obszycia
Zmieni się w życie czcze zmysłów marzenie.
Niewidomie, jak z obłoka
Chwila szczęścia się zbliżyła,
I kochanka w mgnieniu oka
Uściskami ocuciła. —

TRZECI I CZWARTY KONCERT KAROLA LIPIŃSKIEGO.

W tych dwóch koncertach zapewne było życzeniem naszego artysty, podobać się całéj publiczności; kiedy piérwéj samych niemal znawców miał na szczególniejszym względzie. Osiągnął ón ten cel wyborem i rozmaitością wykonanych dzieł, przeplatając trudne łatwiejszémi i popularniejszémi, które sprawiły ogólne wrażenie. Poznawszy więc całą rozległość jego talentu, z tém większą teraz pewnością ocenić go możemy. — Kiedyśmy ostatnią razą słyszeli Lipińskiego, mimowolnie się naówczas myśl Ign. Potockiego nasuwała, »jak smutny jest los muzyków praktycznych; napowietrzna ich sztuka z brzmieniem gaśnie, a z brzmieniem niknąc, jasnego o nich wyobrażenia potomności nie zostawia.« — W rzeczy saméj, poeta swe natchnienia na papiér przeléwa, snycerz je w marmurze utrwala, malarz na płótnie; ale któż uchwyci z powietrza i dalszym przeszłe czasom, albo i na teraz wyobrazić zdoła, ów dźwięk, który z nicestwa czarodziejstwem sztuki wywołany, zarazem i powstaje i znowu się w nic obraca? — Podzielono nadobne kunszta, jedne na obrazowe, czyli w przestrzeni swój byt mające; te wystawują rzecz w momencie czasu, jak np. malarstwo, rzeźba, taniec. Drugie na mówne, które wystawiać mogą, następnie jedne po drugich zdarzenia i w całość łączyć rozpierzchnione części. Ale gdzież pomieścimy sztukę mamienia słuchu harmoniją, wzniecania śpiéwem lubych uczuć, i potrącania w głębi duszy wzniosłych wyobrażeń? — Czy w czasie, czy w przestrzeni? — Zdaje się, że za obrębem obojga to całe misterstwo ma osobne micjsce w naturze; najpewniej, że w sercu człowieka i w skrytościach myśli, którą właściwémi znakami wyraża.

Z tych kilku wieczorów muzykalnych pokazuje się, co jest bezwątpienia dowodem biegłéj sztuki w zajmowaniu umysłów, że Lipiński nie od razu, ale stopniowo, przez umiejętne ustanowienie podziałów i właściwego szyku między rozlicznémi, które egzekwował tworami, przewieść nas chciał od zadziwienia do entuzyjazmu; w czém tak opatrznie wrażeniami kierował, że następne zawsze były od poprzedzających mocniejsze i ogólniejsze. W piérwszym już koncercie Wiottego usprawiedliwił głośną sławę, która jego przybycie do stolicy poprzedziła. Pomnażał ją potém za każdém ukazaniem się przed publicznością; lecz w ostatnim tańcu polskim własnéj kompozycyi ziścił najśmielsze wyobrażenie znawców: przeszedł je nawet. Tym samym prawie sposobem krasomowca rozrządza dzielnością i szafuje powabem wymowy, kiedy z jasnego zrozumiałego swéj rzeczy wykładu, postępuje do wyłuszczania pozorów, naprzód prawdo podobieństwa, a naostatek niewątpliwéj rzeczywistości, już zręcznie usuwając przeszkody w toku opowiadania, już barwiąc go wytworniejszémi ozdobami i przywodzeniem na pamięć okoliczności, które zniewalają do przekonania, wreszcie porywają i unoszą słuchacza. Z początku silnie zajęły uwagę w grze naszego rodaka: styl, intonacyja i mechanizm; ale dopiéro następne koncerta odkryły wszystek powab i okazały tak dostatnią w nich rozmaitość, rozliczne odmiany i cieniowania.

Sprzeczne nawet stylów rodzaje są właściwe Lipińskiemu; a niemasz prawie żadnego, wktórymby gry swojéj do doskonałości nie posunął. Zarówno celuje tak w naiwnym jak w sentymentalnym. Nikt nas w tém zdaniu o przysadę nie posądzi, wspomniawszy sobie że kompozycje Wiottego, Lafona, Rodego, Ballota i własne, z tąż samą łatwością i z jednakowym wykonywał skutkiem.

Co do intonacyi, niedosyć jest podobno uwielbiać w niéj wzorową czystość, bo tę zaletę dzieli Lipiński z każdym pra-

wie znakomitszym skrzypkiem w kraju i za granicą. Zresztą, uważamy tę rzecz za nieodłączną od prawdziwego talentu. Przyznać potrzeba nadto, że koloryt intonacyi Lipińskiego jest kunsztowniej rozmaicony niż u innych wirtuozów, których słyszelismy w Warszawie; co większa: że jest wynalazkiem artysty. W sztuce bowiém tylko przez wymyślenie i zrealizowanie wzoru piękności wsławić się można. Tym idealnym wzorem dla Lipińskiego był nowy gatunek tonu, który ón z swego instrumentu dobywa.

Mówiliśmy już o mechanizmie z powodu poprzedzających koncertów; lubo i na ostatnim wspomnione *Alla Pollaca* kompozycyi Lipińskiego dzieło pełne trudności i ozdób mogłoby wcale nowych uwag dostarczyć. Zresztą chcący zasięgnąć obszérniejszych w tym względzie wiadomości niechaj czytają zagraniczne pisma z lat dawniejszych. *)

Ogólném przeto zdaniem, które z poprzedzających wynika postrzeżeń, oceniając talent tego wirtuoza, przyznać mu winniśmy:

Że do najwyższego stopnia posunął, sztukę stylizowania rozmaitych kompozycyj sposobem właściwym, to jest: odpowiednim myśli autorów.

Że te rozliczne stylów rodzaje, wydatnie charakteryzuje stosowną intonacyją.

Nakoniec, że rozszerzył granice swego instumentu nie tylko przez wymyślenie nadzwyczajnych trudności, ale i przez łatwość w ich pokonywaniu. W tym względzie śmiało go uważać możemy za wynalazcę nowéj szkoły.

Skrzypce w ręku Lipińskiego nieustępują pierwszeństwa fortepianowi, co do przecyzyi i zrozumiałości w wydawaniu pasażów; to jest znamionująca jego szkołę cecha. I podobno nic ani większego ani prawdziwszego na jéj zaletę powiedzieć nie można. Wiadomo, że skrzypce szczególnéj pełnością i ciągłością śpiewu, a fortepian wyraźnością w pasażach się oznacza. O kompozycyi Lipińskiego, uczyniliśmy już wzmiankę w jednym z dawniejszych numerów tego pisma. (*G. P.*)

*) Jako to: Allgem: musik. Zeitung z r. 1818. — Wiener allg: teatr. Zeitung z tegoż roku. A nawet i lwowski pamiętnik wydawany przez Chiędowskiego z r. 1819.

DO ERAZMA T***

Szczęśliwy przyjacielu! ty nie znasz kochania,
W jakże godnym zazdrości znajdujesz się stanie,
Serce twe jakby puklerz, oziębłość osłania,
Próżno piękność i powab ciska groty na nie.

Tyś zimny, jak ów starzec, co lat ogrom liczy,
Obcą dla cię jest czułość, co zatruwa życie,
Obcém piekło zazdrości, obcym raj słodyczy,
Obcym ów srogi ogień, co pożéra skrycie.

Ty nie wiesz, co to własnéj wyrzec się istoty,
Żyć tylko w obcém życiu, być szczęsnym w złudzeniu,
Tylko jednę znać piękność, jedne wielbić cnoty,
I szukać chwil radości w kochanki skinieniu.

Nie zazdrość mi Erazmie! żem w tych licznym rzędzie,
Co do skinień niewiasty swe szczęście przykuli;
Boléj nad przeznaczeniem, co mię ściga wszędzie,
Może przyjaźń twa jędzę mych piersi utuli.

Gdybym jak ty był zimném sercem obdarzony,
Niebyłby mię zachwycił, lubéj powab tkliwy,
Niebyłbym ją pokochał, niebyłbym zdradzony,
Niebyłbym dziś zaduman, ani nieszczęśliwy.

Lecz któż mniemał? że jasne jéj oczu promienie
Obrócą i jéj serce gdzie czczy blask jaśnieje,
Ach! ja chętniebym dla niéj był oddał zbawienie,
A ona mi wydarła ostatnią nadzieję.

Szczęśliwy przyjacielu! tobie niebo sprzyja,
Wybrało się z milijonów, na świata półkolu
Nie tęskniéj za miłością! bez niéj cię omija
Jedna roskosz kropelka, całe morze bólu.

Z. Aug. Kretowicz.

DO REDAKTORA!

Odczytując *Rozmaitości Lwowskie* znalazłem pod 17. Stycznia r. b. N. 3. w artykule o Janie III. z podpisem *I ab. Hrabian. Hum.* publiczne zawiadomienie, iż list oryginalny Króla Jana, pisany do jego żony znajduje się w Żółkwi u niżéj podpisanego Proboszcza, który go pó-

źniéj nadeśle. A że ja tego listu ani miałem ani mam, przez to zaś ogłoszenie wielbicielom starożytnych pism, stać się muszę niedogodnym, nie mogąc ukazać tego pisma, którego nie posiadam, a przeto już ściągam na siebie mimowolnie nieprzyjemości; zatém upraszam W. W. Pana, o odwołanie tego przypisku wtémże samém pismie, w którym ogłoszony został, gdyż znieść nie mogę, aby publiczność mylnie była zawiodomiona; co gdyby z jakiéj bądź przyczyny nie nastąpiło, byłbym zmuszony poszukiwać przez Rząd krajowy przeciw rosziewaczom baśni, dla siebie zadowolenia. Daruj W. W. Pan, jeżeli może za gorliwe są wyrazy moje, ale kto kocha sławę, nawet dalekim będąc od samolubności, obojętnie znieść nie może, aby imię jego miało piętno nieprawdy, a publiczność mylnie szukała tego, czego znaleźć nie zdoła; dla tego powtarzając me prośby mam honor i. t. d.

X. Mikołajewicz,
Dziek. i Prob. Żółk.

Z Żółkwi d. 5. Lutego 1828.

ILE LUDZI WYŻYWIĆ MOŻE ZIEMIA?

W wielu krajach uskarzają się na przeludnienie. Jakże to pogodzić z nadzwyczajną taniością w niektórych krajach, gdzie znowu na to się uskarzają, że nie ma dosyć ludzi do spożycia darów bożych? Nie wchodząc w głębszy rozbiór, na czyjéj stronie jest prawda, wyrachujmy tylko, że nasza ziemia nie jest jeszcze przeludniona, i że jeszcze 29 razy więcéj ludzi, niż ich ma teraz, wyżywić może. Podług najnowszych obliczeń zajmuje stały ląd całéj ziemi 3,059,675, a morze 6,222,385, mil kwadratowych. Przypuściwszy, gdyby ląd stały w całości do uprawy przenicy był zdatny, i gdyby stopa kwadratowa tylko łót mąki wydawała, w takim razie wydawałby rocznie, 5,218,340,347,015 cetnarów mąki czyli licząc rocznie po 700 funtów na jednego człowieka, dostarczyłby żywności dla 74,547,749,575 ludzi. Gdyby tylko do uprawy kartofli był zdatny i jako taki, gdyby na stopie kwadratowéj, tylko 5 łótów części pożywnych wydawał, w takim razie dostarczyłby żywności 15,655,021,041,031 cetnarów czyli tyle, ile byłoby potrzeba do wyżywienia przez rok cały 2,236,431,577,299 ludzi. Przypuściwszy daléj, że stopa kwadratowa na morzu dostarczyć może I cet: żywności w muszlach, rybach i roślinach, i że jeden człowiek potrzebowałby 1500 funtów, rocznie takiego pożywienia, zatém całe morze dostarczyłoby żywności 10,512,388,387,600 cetnarów, czyli tyle ile byłoby potrzeba do wyżywienia rocznie 700,825,982,520 ludzi. Ziemia z morzem mogłaby zatem wyżywić 2,957,257,469,810 ludzi. Jakkolwiek w obrachunku tym z powodu pól nieurodzajnych, bagien, lasów i innych nie użytecznych pustek, zbyt wiele na stopę kwadratową policzono, to znowu w krajach południowych obfitsze bywają i to kilkakrotne żniwa. Jeśli obliczenie płodności morza jest przesadzone, więc przypuśćmy, że tylko setną część przypuszczonéj ilości może dostarczyć, ale i w takim razie mogłoby żyć na ziemi 29 tysięcy milijonów ludzi, gdy tymczasem teraz całą ludność ziemi tylko na tysiąc milijonów podają.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Z Rossyi. —

Dzień urodzin (26. paz. r. z.) Césarzowéj Matki obchodzono w Stawropolu na Kaukazie koncertem, co dotąd w owych okolicach było bez przykładu. Sześć dni wprzódy dały się tamże uczuć cztéry wstrząśnienia ziemi. Po raz pierwszy widziano tam na sprzedaż książki; nawet z Woroneża przybył kupiec z rycinami i fortepijanami. Ogółem liczono 197 bud.

(Z Kamczatki.)

Dnia 2. Września o godzinie 4 zrana dał się słyszeć w kierunku północnym huk, podobny do fal morskich rozbijających się o skały. Często się uspokajał, lecz wkrótce wznosił się z większą mocą, jak wprzódy; widać było czarne chmury w tejże stronie północnéj, które codzień wysypywały na ziemię warstę popiołu na 1/2 cala grubą. D. 28 dał się słyszéć huk powolny, a popiół także padał; czuć się téż dawał zapach saletry i siarki, o godzinie 7 zrana, nastąpiły dwa mocne uderzenia, podobne do piorunowych, poczém w tak wielkiéj ilości padał popiół, że

w obrębie portu zciemniało, i nie można było wychodzić na ulicę; wieczorem zaś po zachodzie słońca posunęła się ta chmura ku wschodowi. Dzień 29 był spokojny, lecz dla pochmurności i grubych od północy obłoków, nic widzieć nie można, a huk był ciągły. Dnia 30 zrana czuć się dał zapach siarki, i widać było dwie góry poblizkie. Jedna z nich odległa jest od portu na wiorst 15 na wschód; trzecia jéj część zapadła; podnosił się z niéj dym gęsty, pędzony wiatrem ku wschodowi, a potem nie widać było, jak wielka przestrzeń dokoła téj góry zapadła; huk jednak z niéj nie ustawał.

— *Z Danii.* —

W Kopenhadze pracują teraz nad usunieniem rusztowania od facyjaty giełdy, która w krótce ukaże się w swojéj architektonicznéj piękności. Wspaniale ślkną się owe sześć wschodnich słupów marmurowych, cyfra Króla, medale i t. p. Jak wiadomo, wieża i kilka posągów kamiennych miały początkowie należeć do zamku Halmarskiego w Szwecyi; zkąd zdjęte i przez Krystyjana IV. po wzięciu tegoż zamku w r. 1611 do Kopenhagi przewiezione zostały.

— *Z Anglii.* —

Młoda Angielka Panna Makulej niedawno miała kazanie, w obec rozmaitych sektarzów, a jéj przekonywające dowodzenia o moralném życiu, podobały się wszystkim słuchaczom.

Panu Brougham ukradziono niedawno z powozu worek z aktami, w którym były jego wszystkie jurystowskie papiery. Doniesienie straty było osobliwę; wyrażało bowiem: Zgubiono dwa worki niebieskie do adwokata należące, kilka skarg, papiéry i niektóre zdania zawiérające, które tylko dla właściciela mają jakąś wartość. — Podczas gdy Brougham w sądzie Kings-bench znajdował się, i stratę swoje oznajmił sędziom, otrzymał list, donoszący mu, iż jeżli pośle na bliżéj oznaczone miejsce, zapewne (za *equivalent*) będzie mógł odzyskać swoje papiéry. Nowy dowód, jak w Londynie poczynają używać złodziejstwa, aby zmusić do zapłaty.

Po ostatniém obleżeniu miasta Bhurtpore, które Lord Combermere wziął, dostało się w zdobyczy siodło rzędowe uzurpatora Durdzun Sal młodemu zasłużonemu Oficerowi, który takowe posłał swojemu ojcu do Edynburga jako pamiątkę chwalebnego pochodu. Kształt onegoż podobny jest do kulbaki mameluków. Siedzenie z aksamitu karmazynowego, najcieńszą bawełną wypchane, wysoka kula ze srebra złotem wykładana, tylna część siodła podobnież ze śrébra, a klapy z materyi śrébrnéj i z takiéj samej rzemienie do strzemion; lecz takowych już nie było; miały one być lane ze śrébra.

Cesarz Chiński podpisał niedawno wyrok śmierci na członka rodziny cesarskiéj, nazwiskiem Chunggan, który zranił śmiertelnie nożem aktora, że wzbraniał się grać w jego domu. Wyrok ten czyni uwagę, iż Chunggan powinienby umrzeć na krzyżu; ale że jest członkiem rodziny cesarskiéj, przeto zaprowadzony będzie na grób swoich przodków i tam w ich obliczu, na przestrogę dla innych okrutnych i bezprawia popełniających członków rodziny, zostanie uduszony — Wielu Książąt rodziny cesarskiéj, jakoteż pierwszy Minister, zalecili rewizyją jenealogii rodziny cesarskiéj.

Na ostatniém zgromadzeniu Towarzystwa azyjatyckiego w Kalkucie odczytano część kodeksu birmańskiego na język angielski przełożoną. Prawa te noszą na sobie piętno statutów pół cywilizowanego ludu; mają swoję prostotę, lecz także i niedorzeczności. Bardzo obszérnie traktują one o stosunkach pana do niewolnika, to jest, do takiego niewolnika, który popadł w stan taki za długi, z którego się wydobywa, gdy długi zaspokoił. Jeżli niewolnik jest krewnym swojego pana, tedy otrzymuje wolność przez jego śmierć. Uwagi godzien jest przynajmniej ten kodeks azyjatycki, pod względem ku płci pięknéj. Jeżli mąż źle się z żoną obchodzi, zostaje ón od sądu napomniany, gdy zaś czynność tę powtarza, tedy żona ma prawo porzucić go i zabrać wszystek majątek ruchomy. Słoń ma większą wartość u Birmanów, niżeli człowiek płci męzkiéj, i wartość źwiérzecia tego powiększa się znacznie z każdym rokiem, aż do 30 lat jego wieku. Zamiana kary śmierci lub jakiéj innéj cielesnéj, na pieniężną tylko wtedy ma miejsce, gdy niewolnik lub uczony w skutek otrzymanéj kary cielesnéj umiéra, i wtedy sprawca uwolnić się może od takowéj, zapłaciwszy dziesięć razy tyle, co mężczyzna kosztuje. Prawa spadkowe różnią się całkiem od indostańskich. Podług praw birmańskich, strona wygrywająca płaci koszta, a przegrywająca stosunkowo mniejszą ilość, co może mieć dosyć pomyślny wpływ na zmniejszenie processów. Rozstrzygnienie Króla wyższe jest nad prawo. Jednakże pojednanie się polubowne, jak w każdym kraju, najlepszym sposobem.

Wydane niedawno pismo w Londynie wystawia straszny obraz tak licznych domow gry w téj stolicy, które słusznie zasługują na dane onym oddawna imię: „Piekła" *(hells)*. Autor dzieli tych, którzy takie piekła odwiedzają, na trzy klassy. Pierwszą składają niedawno wprowadzeni. Ci mają twarze zdrowe, przyjemne spojrzenie, błyszczą złotémi łańcuszkami od zégarkow, brylantami, przybywają w powozach, przyjmowani od wszystkich do piekła należących jakoteż od gości, z uszanowaniem i t. d. Potajemnie zaś są oni przedmiotem szyderstwa i spekulacyi weteranów, którzy już wyrachowali, jak długo trwać będzie, dopóki nie przejdą do drugiéj klassy. Ta druga klassa liczy mianowicie tych, którzy wprzód do pierwszéj należeli. Troski i zmartwienia głęboko są wyryte na ich twarzach. W ubiorze ich widać jeszcze przyzwoitość, jednakowoż co dzień tego samego używają, gdy w czasie swojego szczęścia co raz w nowych występowali. Konie sprzedane, złote zégarki i t. d. w zastawie. — Ukłony służalców, gdy ich przyjmują i z nimi się żegnają okazują już szyderstwo; śmieją się w tyle, a nawet mówią do siebie: „I z tym wkrótce tak będzie!" Trzecią klassę stanowią tacy, którzy już zupełnie zginęli. Nędza ich rozdziera serce; opuszczeni od wszystkich dawniejszych przyjaciół, nawet od swoich krewnych, ogołoceni ze wszelkich sposobów i niezdolni do pracy przez długie próżnowanie, nie wiedzą, czyli na noc będą mieli pościel, a dnia następującego, kawałek chleba. Zapięty aż pod szyję surdut nie może zasłonić przed oczyma, że niéma kamizelki, a nawet koszuli, i w tym stanie włóczą się od jednego do drugiego piekła, tak, że ich tylko owe najgorszego gatunku przyjmują. W nocy zastanie ich w pewnych domach, leżących do koła na ławkach lub na podłodze i przeklinających swoję lekkomyślność.

Tego dnia, kiedy Kean, Chs. Kemble i Joung grali w teatrze *Coventgarden Otella*, dochód uczynił prawie 800 fun. szt, (5410 talarów). Największy dochód teatru, jaki tylko znany, był roku zeszłego w teatrze *Drury-lane*, albowiem wynosił przeszło 900 f. szt. Matthews i Liston najsławniejsi komicy, grają w *Drury-lane*. W sztuce: *Małgorzata z Anjou Meyerbera*, Pani Caradari Allan będzie główne miejsca śpiewała; wystąpią także: Porto, Curioni i Pellegrini. Pani Pasta zamówiona na cały czas teatralny; do baletu Albert i Pani Anatole.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.